**Nr. 24.** W Lwowie, Sobota dnia 25. Stycznia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

**Przedpłata wynosi:**

[illegible] kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
[illegible]

**Z przesyłką pocztową:**

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible] talary [illegible] sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii, [illegible] i Turcji . 15 „
„ Włoch i [illegible] . 15 „

**Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. [illegible]

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drukiem nie zwracają się [illegible]

## Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

**Londyn** 23. stycznia. Dzienniki ogłaszają list posła perskiego, który nazywa bezpodstawną wiadomość o zawarciu tajemnego traktatu między Moskwą a Persją o odstąpienie doliny Afrei Moskwie.

**Nowy Jork** 23. stycznia. Podług wiadomości z Peru zamach na życie prezydenta Pardo nie powiódł się.

**Petersburg** 23. stycznia. Urzędowy „Wiestnik" mówi o wymianie zdań między gabinetem petersburgskim a londyńskim w sprawie środkowej Azji i czyni uwagę, iż w tej sprawie wymiana depesz odbywa się przyjaźnie od lat trzech tak iż nie było prawie różnicy zdań.

**Paryż** 23. stycznia. Na pożyczkę trzymiliardową wpłacono już dwa milardy i 600 milionów.

---

**Lwów** d. 25. stycznia.

(Błąd *Kraju*. — Rwetes między centralistami. — Decyzja w Peszcie. — Wieść o sojuszu czesko-polskim. — Sprawa petycyjna. — Z Rady państwa.)

Nieraz trudno pojąć, kędy wybiega loika polityczna *Kraju*. Po tem wszystkiem co w ostatnich czasach organ ten polski spisał w sprawie reformy wyborczej, zdumieni czytamy w numerze jego ostatnim:

„Z naszej strony powtarzamy, że delegacja nasza powinna wyzyskać tę nową odwłokę i w przeciągu tych kilku dni użyć wszelkich środków i wpływów pozaparlamentarnych, aby osiągnąć wykluczenie Galicji z pod mającej się w Radzie państwa uchwalić ustawy o bezpośrednich wyborach."

Jakżeż kochany kolego? Albo reforma wyborcza, mianowicie ta jaką zamierzono, jest zamachem, jak to sam do syta wykazywałeś — a wtedy używając tych „wszelkich środków i wpływów" umaczałaby nasza delegacja rękę w zamachu, i uznała go za czynność prawną, a temsamem nadała centralistom prawo do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich za rok w Galicji, co by niezawodnie, mimo dzisiejszego ustępstwa uczynili. Albo reforma wyborcza nie jest zamachem, a wtedy powinniśmy się uderzyć w piersi i z tobą kochany kolego i z całym sejmem i krajem przepraszać centralistów, ale nie próbować z nimi targu. Dzisiaj do targu zresztą już zapóźno!

Tyle co do zasady. Pod względem taktyki zaś, nie już rokowania naszej delegacji z centralistami na wskazanej przez *Kraj*, i na każdej innej podstawie, ale już samo puszczenie mniej więcej prawdopodobnej pogłoski, że Polacy gotowi za tę łyżkę soczowicy ustąpić — rozerwałoby solidarność opozycji prawno-politycznej. „Polacy zawsze zdradzają!" stało by się odtąd pewnikiem — i odepchnięci z pogardą przez federalistów i autonomistów, bylibyśmy przez centralistów z pogardą przyjęci, jako ballast, jako *corpus vile*, jak kobieta, która pod warunkiem wygodnego życia kwituje z zasad i szacunku. Dzisiaj przydalibyśmy się centralistom, dzisiaj mamy ponętne dla niej wdzięki — jutro, po zaprowadzeniu reformy za naszą wolą, wyzyskani, o ile centralistom było potrzeba nas wyzyskać, zostalibyśmy przez nich wyrzuceni za drzwi, jak owa kobieta. Nie przesadzamy, — bo tak jest w całej nagiej istocie. Po takim kroku, jaki *Kraj* niebacznie proponuje, bylibyśmy skazani na potępieńcze losy kobiety bez czci i bez — wdzięków. Nie posądzamy *Kraju* o rozmyślne dążenie do pchnięcia nas na takie manowce, — ale następstwa nie baczą na to, czy sprowadzono je samowiednie, czy tylko niebacznie, czy są płodem złoczynu czy tylko błędu, i spadają z nieubłaganą konsekwencją.

Pod d. 22. bm. pisze *Stara Presse*: „Wszystko każe się domyślać, że w tej chwili przypuszczono ostatni szturm przeciw reformie wyborczej. Rząd jednak zdaje się być pełnym otuchy i snać przewidywał to ostatnie federalistów wysilenie. Przynajmniej nic nie wskazuje, iżby był zirrytowanym. Polacy pilnie obradują, widocznie układają swe ostateczne dyspozycje." W następnym numerze pisze: „Jedynym pozytywnym punktem oparcia w obecnym stanie reformy jest ścisłe zapewnianie, że niema żadnej zgoła przyczyny niepokojenia się. Poczynione w pierwotnym projekcie zmiany są już cesarzowi przedłożone. A mniejsza o to, czy je cesarz o dzień wcześniej lub później zatwierdzi."

*Nowa Presse* niema tej otuchy. Pod d. 22 podawszy ogólną wiadomość, że dopiero na wieczornej naradzie d. 21. ministerjum ostatecznie wykończyło projekt wykonawczy reformy, przyczem liczbę delegatów znowu pomnożono, „aby wszystkim krajom według tej samej zasady liczbę delegatów pomnożyć", Galicja „uzyskała" dwóch jeszcze delegatów, a ogólna ich liczba wyniesie 341 — pisze w następnym numerze: „Na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej (d. 22.) podały rozmaite pogłoski o narażeniu a przynajmniej zwleczeniu reformy wyborczej powód do bardzo żywej, ale oczywiście prywatnej dyskusji między obecnymi ministrami a posłami. Rząd stanowczo usiłował rozwiać obawy. Jak najkategoryczniej zapewniał, że na następnem posiedzeniu Izby posłów będzie ministerjum mogło przynajmniej powiedzieć, kiedy projekt reformy wniesie. Ministrowie potwierdzili, że ustawa jest już cała wygotowaną. Przypuszczać więc należy, że, ponieważ cesarz jutro wieczór (d. 23.) do Pesztu wyjeżdża, minister Lasser najdalej jutro przedłoży mu wykonawczą część reformy."

A zatem decyzja co do reformy wyborczej zapadnie w Peszcie — pod wpływem węgierskim.

W telegramach i innych doniesieniach zapewniają centraliści, że w sobotę i niedzielę dr. Smolka bawił w Pradze, brał udział w konferencjach czeskich; że zaręczył Czechom, iż nakłoni delegację polską do solidarności z Czechami. Skutkiem tego dr. Rieger, przybrawszy sobie dr. Edwarda Gregra, jako reprezentanta frakcji młodo-czeskiej, wyjechał w poniedziałek w nocy, czy już w niedzielę rano, ze Smolką do Wiednia. Sprawą tego sojuszu opiekują się pp. Clam-Martinitz i Czartoryski (który: Jerzy, czy Władysław?) Z Wiednia miał już dr. Rieger donieść do Pragi, że sprawa dobrze stoi, i wniesienie reformy wyborczej co najmniej odroczone jest aż do zamknięcia wystawy powszechnej.

Ile w tych doniesieniach kliki teutońsko-semickiej jest prawdy, nie umiemy powiedzieć. Mamy z Wiednia wiadomości z wtorku rano, ale o konferencjach z Czechami nic w nich nie napotykamy, ani też o wyjeździe dr. Smolki do Pragi. Lecz faktem jest, że jak telegrafują do *Tagespressy* z Pragi d. 22. bm., projekt reformy wyborczej stał się dla tamtejszych centrałów źródłem obaw, lękają się „ponownych wahań w wyższych sferach". Dalej, że pisma czeskie zapewniają, iż do podpisywania petycji przeciw reformie jest 8 do 10 dni czasu, i dość, jeżeli arkusze podpisane do 14 dni nadejdą do Pragi.

Pogłoski o owym sojuszu czesko-polskim nabawiły centralistów większej jeszcze trwogi jak zwłoka w wniesieniu reformy wyborczej. Już nie urągają, iż sojusz ten jest niemożliwy, bo Polacy i Czesi mają do siebie wstręt wzajemnie — tylko grożą i kłamią. *Stara Presse* grozi: „Jeżeliby sojusz czesko-polski przyszedł do skutku, to na owoce jego Polacy nie długo poczekają; tylko że nie byłyby one do smaku przywódzcom polskim." A kłamie, że z Galicji ciągle nadchodzą petycje za reformą wyborczą, a jeszcze więcej listów, zapewniających, że podpisywanoby chętnie te petycje, gdyby nie obawa przed terroryzmem polskim. Terroryzm polski! Gdzie i kiedy! Poco terroryzmu tam, gdzie z góry jest jednomyślność? Ale „terroryzm" wydano sobie za hasło, bo jednocześnie trąbią o nim wszystkie pisma centralistyczne. A jak łże *Nowa Presse*, dość przytoczyć fakt następujący. Wiadomy nam jest ostatni artykuł *Słowa*. Otóż z niego jakiś żydek lwowski ukuł i wysłał do niej następujący telegram: „Lwów dnia 22. stycznia. Dzisiaj pojednały się oba stronnictwa ruskie na tej podstawie, że jeśli rząd da Polakom koncesje przeciw Rusinom, Rusini jednomyślnie przyłączą się jednogłośnie do federalistów i na tej drodze starać się będą o wywalczenie swych praw autonomicznych." Koniec jest wzięty literalnie ze *Słowa*, a raczej z podanego u nas tłumaczenia, a początek, najważniejsza wiadomość, zmyślony.

Artykuły wstępne, jakie znowu na dane hasło *Pressy* i *Blatty* wystosowują do Polaków, pomijamy, — są w nich oklepane od dawna perswazje i groźby.

Z Pragi donoszą do *Starej Pressy*: „Zamierzone zgromadzenie czeskiego stowarzyszenia demokratycznego, na którem miano uchwalić rezolucję przeciw reformie wyborczej, zostało przez rząd zabronione, albowiem taka rezolucja jest niepozwoloną demonstracją przeciw konstytucji, a to ze strony, która się sama wyłączyła z pod ustaw." Niedawno przytoczyliśmy jurydyczny wywód *Czasu*, że rząd jest obowiązany zakazywać petycyj i rezolucyj za reformą wyborczą, albowiem prawo sejmów obsyłania Rady państwa jest składową częścią konstytucji istniejącej, a zatem petycje za reformą wyborczą są zamachem na ustawy obowiązujące. Wobec tego, zwłaszcza niechcąc narażać się na konfiskatę, nie mamy wyrazu na ochrzczenie owego zakazu władzy politycznej w Pradze. Ale, prawda, że takiemi tylko sposobami może reforma wyborcza przyjść do skutku.

Lublańska Izba — po której się tego centraliści nie spodziewali - przygotowuje protest przeciw reformie wyborczej.

W komisji finansowej d. 20. oprócz wiadomych nam z telegramu uchwał, wyznaczono na wniosek rządu dla akademii technicznej we Lwowie 37.000 złr. w ordynarjum i 130.000 złr. w ekstraordynarjum, co należy z uznaniem podnieść dla ministra Stremayera; dla krakowskiej 21.500 ordynarjum. P. Weigel ujmował się gorąco za utrzymaniem akademii technicznej w Krakowie. Minister Stremayer odparł, że dla Galicji dość jednej akademii technicznej we Lwowie; rząd zamierza zwinąć akademię w Krakowie, a natomiast założyć tam wyższą szkołę przemysłową i już zażądał od namiestnictwa odnośnych wniosków. P. Weigel ponowił swą prośbę ze względów miejscowych i politycznych, a przynajmniej aby utworzono akademię o trzech wydziałach, w myśl wniosków Rady miejskiej i sejmu. Minister przyjął wywód p. Weigla do wiadomości, i przyrzekł o ile można uwzględnić objawione życzenia, skoro namiestnictwo przedłoży ministerstwu swoje wnioski.

Komisja ordynacka Izby panów zezwoliła na utworzenie ordynacji hr. Józefa Baworowskiego z dóbr Niżborg stary i nowy i Czabarówka i z sumy 150.000 złr., hipotekowanej na dwóch trzecich dóbr Kopeczyniec. Wniosek komisji będzie traktowany na poniedziałkowem posiedzeniu Izby panów.

Dr. Roser ma przedłożyć na następnem posiedzeniu Izby następujący wniosek: „Zważywszy, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki na kolejach żelaznych a podczas wystawy powszechnej jeszcze więcej mnożyć się mogą, przyczyna zaś ich — pominąwszy częstokroć złą budowę i ruch, oraz słabe wykonywanie ustaw i rozporządzeń policyjnych — leży szczególniej w za wielkiem, przez dzień i noc trwającem wysileniu się urzędników i służby kolejowej i w wynikającej z tego niemożebności zrobienia tego, czego służba przy kolei żelaznej wymaga; zważywszy, że ruch na kolejach żelaznych po większej części spoczywa w rękach urzędników i służby, i od ich uzdolnienia fizycznego i duchowego zawisło wyłącznie, czy publiczność może lub nie może powierzyć im całe swe mienie, a nawet życie; zważywszy wreszcie, że publiczność uprawnioną jest do żądania rękojmi bezpieczeństwa, a rząd zobowiązany jest dać takową na drodze ustawą przepisanej, policja zaś zdrowia na kolejach żelaznych w tak złym jest stanie, iż w wypadkach nieszczęśliwych bardzo często nie dostaje najpierwszej pomocy lekarskiej, i ratunku — Izba deputowanych uchwala przeto: wzywa się rząd, aby polecił odnośne złe najdokładniej sprawdzić i zaprojektował środki zaradcze na drodze ustawodawczej, któreby zdolne były wypadki nieszczęśliwe skutecznie powstrzymać i uczynić zadość mnożącym się corocznie skargom na stan kolei żelaźnych."

---

## Wydział lekarski w Krakowie.

Bez względu na to, że szanowny kronikarz lwowski „Czasu" odmawia dziennikom prawa rozprawiania o profesorach i profesurach, pozwalamy sobie dotknąć umieszczonej w „Dzienniku Polskim" wiadomości o rokowaniach rozpoczętych przez Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego, z profesorem Chvostkiem (nie w ale v) co do objęcia wakującej tam katedry kliniki lekarskiej.

Nie przyznajemy sobie bynajmniej prawa decydowania o naukowych zasługach prof. Chvostka: wiadomo jest jednak powszechnie, że jeżeli imiona znakomitości naukowych w rozmaitych gałęziach wiedzy ludzkiej nie zawsze są znane całej publiczności, to z tej reguły stanowią zawsze wyjątek znakomitości lekarskie, a to z powodu bardzo naturalnego, że się one stykają właśnie z tą publicznością, której też niekiedy zawdzięczają pierwszy rozgłos swego imienia. Wyjątek ten stosuje się przeważnie do znakomitości naukowych na polu medycyny praktycznej, czyli klinicznej.

Nie ubliża to bynajmniej profesorowi Chvostek, że nielekarska publiczność polska, dziś dopiero o tem nazwisku się dowiaduje; nie ubliża mu i to nawet, że nie jest ono również znane wszystkim lekarzom, przez usta których jednak publiczność nasza o takich ludziach, jak Niemeyer, Oppolzer, Skoda, Bamberger, Friedrich, (podobno dwóch), Lebert, Trousseau, Langenbeck, Gräffe i wielu, wielu innych dowiadywała się zawsze: dla tego byli jej oni znani dostatecznie. Z tem wszystkiem rzeczą jest niewątpliwą, że kraj nasz w takim tylko razie bez serdecznego bolu przyjąłby wiadomość o sprowadzaniu cudzoziemców do prastarej almae matris naszej, gdyby przynajmniej było rzeczą pewną, że jakaś europejska znakomitość uważa uniwersytet nasz za jedynie dla siebie odpowiednie miejsce i dlatego rodzinny kraj opuszcza, ażeby z nami dzielić się skarbami swojej wiedzy. Czyli to nasza, czy nie nasza w tem wina — to zgoła inne pytanie — ale faktycznie nie było przykładu, od czasu zwinięcia uniwersytetu wileńskiego, ażeby istotne, niewątpliwe znakomitości naukowe cudzoziemskie dobrowolnie się do nas przenosiły. Miewaliśmy aż nadto takich, którzy będąc niczem śród swoich, u nas dochodzili do rozgłośnej sławy, że już nie mówimy olbrzymiej fortuny, ale są to tylko smutne dla nas fakta, nad których odwracaniem, nie zaś powrotem pracować nam należy. W dzisiejszem położeniu rzeczy, wobec nienawiści zaciętej, jaką ku nam tchnie cała niemczyzna austrjacka, niepodobna jest wątpić prawie o tem, że niekoniecznie prawdziwem światłem zabłyśnie Wydział lekarski w Krakowie od promieni tej gwiazdy, któraby się do nas przenieść z Wiednia raczyła. Powtarzamy wszakże, iż nie mamy bynajmniej zamiaru ubliżać prof. Chvostek, który może najlepszemi nawet dla nas chęciami ożywionym być może i bądź dla jakich osobistych stosunków, bądź dla innych, nie znanych nam przyczyn, gotów jest poświęcić dla nas naukę swoją i pracę. Jeżeli Niemcy naszych uczonych oceniać umieją — to my z pewnością żakowską dumą i zarozumiałością względem nich grzeszyć nie będziemy i dlatego oświadczamy najwyraźniej, że wszystko cośmy o prof. Chvostek, jako o mężu nauki powiedzieli, podajemy z tem zastrzeżeniem, że się za sędziów zgoła kompetentnych w tej sprawie nieuważamy. — Ale zachowanie charakteru narodowego w starożytnym uniwersytecie polskim nie może być obojętnem dla nas, dopókiśmy krwi naszej jadem odstępstwa nie zarazili — i wyznajemy szczerze, iż nie pojmujemy i nie zdołamy nigdy pojąć tej ostateczności, która spowodowała Wydział lekarski w Krakowie do zwrócenia się aż do Wiednia po kandydatów na opróżnioną katedrę kliniki? Byłżeby to wyraz hołdu pamięci dr. Gilewskiego oddany, a dowodzący, że nie potrafił on ani jednego możliwego następcy po sobie zapewnić krajowi? Byłożby to jawne, przed całym światem wyznanie, że uniwersytet nasz zaledwie najpierwszym, praktycznym potrzebom kraju odpowiedzieć jest zdolny? Byłożby to wreszcie w naszem przekonaniu niezasłużoną obelgą, rzuconą w twarz wszystkim pracownikom naszym na polu nauki, za to tylko, że u obcych bogów nie szukali opieki i nie starali się wcisnąć, chociażby do ostatnich, byle tylko cudzoziemskich, a specjalnie niemieckich szeregów?

Czyliż uniwersytet krakowski tak dalece lekceważy sobie nasz język ojczysty, że posiadając już profesorów-rodaków, co jednak własnej mowy nauczyć się nie potrafili, sądzi, że niepolak prędzej temu obowiązkowi odpowie? Radzibyśmy wiedzieć, gdzie i jak szukano pomiędzy swoimi, ażeby ocenić tę ostateczność, w której uniwersytet nasz mniema, że się już znalazł? Wolno fejletoniście „Czasu" sądzić o naszych zdaniach i głosić jak się mu podoba, ale nam naszych praw obywatelskich, na każdym synu spólnej ojczyzny jednakowo ciążących, nikt nie ma prawa odmówić, a wobec tych praw i toga profesorska i siermięga żebracza stają zupełnie na równi. Jeżeli kraj ma boleć nad swym upadkiem, do takiego stopnia posuniętym, że już nam niedość obcych dzieł naukowych, które zawsze — słusznie, czy niesłusznie — nad własne przenosimy, ale że o obcych ludzi starać się nam wypada, bo sami nie jesteśmy w stanie dać sobie radę: toć trzebaż przynajmniej uszanować to święte, a niezatarte jeszcze w kraju uczucie własnej godności, trzeba go przekonać o tym upadku i wezwać do poprawy, zanim się spełni fakt, który tylko jako boleśną, bo upokarzającą dla siebie karę kraj uważać może. My wszakże sądzimy, że zło nie jest jeszcze tak wielkiem, i jeżeli Wydziałowi lekarskiemu wygodniej i bliżej szukać kandydatów na katedry jagiellońskiego uniwersytetu po Hamburgach, Wiedniach, Berlinach, niż w Królestwie kongresowem, w Poznańskiem, na Litwie, Rusi i w Galicji, to jeszcze bynajmniej nie dowodzi, ażeby tam nie było kogo szukać, a nieulegającą wątpliwości najmniejszej prawdą jest to, że znajdą się tam zawsze ludzie, którzyby sławie starszych swych kolegów, na katedrach już osiadłych, obecnością swoją wcale nie ubliżyli, a czyliby zaś z czasem blasku tej lub owej gwiazdy zaćmić silniejszym nie zdołali blaskiem, — to jeszcze wielkie pytanie.

---

## Głosy z kraju.

(*Ideał polskiej szkół organizacji.*)

I.

W obecnem szkół urządzeniu dwojaki wpływ rozróżnić można:

1) wpływ stopniowego rozwijania się nauk;

2) wpływ panujących przekonań społeczno-politycznych.

W niniejszym artykule zamierzam wykazać, które objawy w obecnem szkolnictwie europejskiem za następstwo pierwszego, które znów za następstwo drugiego czynnika uważać trzeba.

Istniejące obecnie szkoły podzielić można na ogólne i specjalne. Do szkół ściśle specjalnych liczę szkoły rolnicze, sadownicze, górnicze, piwowarskie i podobne. Wszystkie inne biorę pod nazwę szkół ogólnych, którą więc nazwą będzie objęta szkoła ludowa niższa i wyższa, szkoła wydziałowa, realna i gimnazjum, następnie szkoła techniczna i uniwersytet. Pierwsze z uwag niniejszych wykluczam, teraz drugiemi się tylko zajmując.

Ze wszystkich tych szkół początek najdawniejszy mają uniwersyteta. Powstały one najprzód we Włoszech i Francji, a więc w krajach łacińskich. Językiem podnoszącej się po gminoruchach umiejętności był język wzmagającego się w potęgę kościoła, język łaciński; przedmiotem naukowym była teologia i prawo. Ówczesna teologia była zarazem fizjologią; tłómaczyła ona nietylko wszelkie objawy życia moralnego i umysłowego, ale i przyrodzonego. Obok niej prawo, świeże jeszcze podówczas dziedzictwo po Justynianie, było jedyną a niezbędną nauką dla urzędników świeckich.

Wybacz czytelniku, że zaprowadziwszy cię dopieroco aż do gminoruchów, zawiodę cię jeszcze do Turków podbijających bizantyńsko cesarstwo. Zdobycie przez nich Konstantynopola było, właściwie rzecz wziąwszy, ostatnim gminoruchów aktem, ostatnim tryumfem tych hord, które całej zagrażały Europie, a jeśli pierwsze im klęski zadali Karol Martell i Chlodoweusz, to ostatnie ponieśli z rąk Chodkiewicza, Ostrogskiego, Jana Sobieskiego. Rozprószeni przez Turków greccy uczeni przynieśli do włoskich i francuskich akademij nietylko znajomość greckiego języka i literatury, ale nadto nowy sposób u-[illegible] matykę, i nowy sposób czytania i komentowania autorów, które mieli niegdyś ze sławnej aleksandryjskiej niegdyś szkoły gramatyków. Sposoby te zastosowane z kolei do języka łacińskiego utworzyły naukę, dzisiaj nazwę filologii noszącą, a doprowadzoną do najwyższej nieledwie doskonałości.

Znalezione z czasem i czytane w języku greckim i łacińskim rękopisy filozofów i przyrodników starożytnych, obudziły badania filozoficzne, przyrodnicze i medyczne więcej samodzielne i szersze niż dawniej, tak że dla nich osobny fakultet filozoficzny i medyczny na uniwersytetach urządzono. Ponieważ zaś gruntowna znajomość języka łacińskiego nabierała teraz coraz większego znaczenia wobec potrzeby głębszego zrozumienia autorów i wobec wymagań gramatyki, przeto urządzano obok akademij szkoły do nich przygotowujące, albo też akademie same filie zakładały, które to zakłady dzisiejszych gimnazjów są początkiem. Oprócz tych zakładów istniały przy katedrach biskupich i kolegiatach szkoły, z których pierwsze miały za zadanie wychowywać kościołowi kleryków, drugie sług do nabożeństwa potrzebnych. Uczono po szkołach kolegiackich i parafialnych (gdzie takie istniały) ministrantury i śpiewu kościelnego.

Prawdą jest, że pierwsze szkoły parafialne (jak i pierwsze akademie), powstały i wzrosły pod skrzydłami kościoła, ale niemniej jest prawdą, że obecna szkoła ludowa jest następstwem reformacji protestanckiej. Gdyby nie reformacja, uczonoby jeszcze dzisiaj nietylko w akademii ale i w szkole parafialnej tylko po łacinie. Reformacja zaś żądała dla wiernych prawa czytania i rozbierania pisma świętego w języku ludowym, ażeby zaś lud czytać mógł pismo święte, należało nauczyć go czytać. Pierwsi apostołowie szkoły ludowej byli zarazem protestanckimi ministrami, należy do nich Ratichius i genialny Czech Jan Komeński, którego Niemcy zupełnie tak dla siebie wydzierają, jak Kopernika, chociaż Komeński pisał po czesku (dużo też wprawdzie po łacinie) i należy do klasycznych czeskich pisarzów ze złotego wieku czeskiej literatury. W życie szkoła ludowa wchodzi dopiero w wieku bieżącym, do czego przewroty polityczne, jakie miały miejsce w Anglii, Francji i Niemczech, nie mało pomogły.

Pod wpływem filozofii Karezjusza ożywiły się we Francji nauki matematyczne i do niespodziewanej doszły doskonałości; pod wpływem zaś filozofii angielskiej, która na przekór kartezjańczykom nawet i we Francji podbiła sobie umysły wielu uczonych, podniosły się nauki przyrodnicze do niesłychanego rozwoju, nabrały oraz tego kierunku zastósowanego, praktycznego, który z Anglii i Francji zrobił najbogatsze i najoświeceńsze kraje na ziemi.

Niektóre gałęzie tych nauk, czystych i zastosowanych, których pożyteczność rozumiał każdy, tak były nowe rozwinięte, że nie umiano ich pomieścić w ramach dawnej szkół organizacji; urządzono dla nich przeto nowe szkoły wyższe zwane technicznemi, i

nowe przygotowawcze, zwane realnemi. Zakłady te tem potrzebniejszemi się wydawały, że nauka nowożytnych języków w nich szukała przytułku, którego jej gimnazjum niechętnie i skąpo udzielało.

Język ojczysty tymczasem do należytego przychodził uznania. Wpuszczono go najprzód do szkoły ludowej, która jak się powiedziało, powstała w skutek potrzeby, aby ludowi czytanie ksiąg pisma świętego i innych pism budujących w zrozumiałym dla niego języku ojczystym umożebnić. Następnie zdobył sobie język ojczysty i gimnazja, a teraz jak widzim panuje w szkole realnej, technicznej i na uniwersytecie. Nie zapominajmy przecież, że przed stu laty w całej jeszcze Europie we wszystkich szkołach średnich i wyższych wykładano tylko po łacinie, że na uniwersytetach jeszcze przed niewielu laty po łacinie wykładano. W całej, mówię, Europie, z wyjątkiem Polski. Komisja edukacyjna bowiem, pierwszą była magistraturą w Europie. która wykład nauk w języku ojczystym do wszystkich szkół krajowych wprowadziła. Że się należy oddać cześć, komu się ona należy, więc dodajmy, że już Konarski drogę do tej reformy utorował.

Powyższy pogląd historyczny wykazuje nam, że w miarę jak się nowe umiejętności tworzyły, nowe też przybywały szkoły. Najstarszemi z nich są uniwersyteta, najmłodszemi szkoły techniczne i realne. Gdy na miejsce dawnego trivium i quadrivium nastąpiło czytanie starożytnych autorów i historja, oraz filologiczne traktowanie języków starożytnych, założono wtedy kolonie akademickie, z których się dzisiejsze gimnazja wywiązały. Szkoły ludowe zawdzięczają początek swój uznaniu ważności języka ojczystego.

Należy się teraz wykazać prawdziwość twierdzenia drugiego, że i wpływ przekonań społeczno-politycznych widać na dzisiejszem urządzeniu szkół austrjackich a mianowicie pruskich, które pod tym względem są najbardziej zacofane w ucywilizowanej Europie. Powiedzieć tego nie można, żeby w wiekach średnich broniono przystępu do szkół stanom niższym, przystępu już i tak małą szkól liczbą utrudnionego. Istniejące dotąd stare bursy studenckie świadczą, że chętnie pomagano uboższym do złamania tych trudności. Kościół potrzebował kapłanów, państwo administratorów; jak dzisiaj tak i przedtem zamożny niechętnie poddawał się mozołom nauki, trzeba więc było fortę szkół otworzyć maluczkim, którzyby szeregi sług ołtarza i tronu wypełniali. To też wspominają nam dzieje o papieżach, biskupach, kanclerzach z najniższych warstw ludu pochodzących.

Średnie wieki rządzone były więcej w myśl chrześciańskiej równości wobec Boga, jak czasy nowsze. Dopiero po złamaniu potęgi papieskiej przez Hohenstaufów poczęła się we Francji pod wpływem ministrów, jak Richelieu, Mazarin, Dubois wyrabiać myśl o wszechmocy monarszej, która w Prusach znalazła uosobienie w Fryderyku II. w Austrji reprezentowana przez Józefa II. Metternicha i mężów stanu z jego szkoły. W przeciwień- [illegible] Jana Jak. Rousseau o monarszej godności ludu. Myśli te wywołały rewolucję francuzką, która je w życie wprowadzić zamierzyła. Rewolucja francuzka zgnieciona naprzód przez Napoleona I, wywołała następnie powszechną w Europie reakcję polityczną; że zaś równocześnie wielki się ruch podniósł na polu szkolnictwa, przeto urządzane podówczas liczne szkoły organizowano w myśl panujących, a ostro się wyrażających zasad o stanowczej różnicy stanów w społeczeństwie. Urządzono więc oddzielne szkoły ludowe, oddzielne gimnazja, zaczynające zupełnie od dołu, oddzielne szkoły realne, także w żadnym związku ze szkołami ludowemi nie zostające. Tym sposobem odcięto większą część ludności od dobrodziejstw, których nie jednemu z niej daćby mogło wyższe wykształcenie.

W czasach dawniejszych nie było wprawdzie stopniowej organizacji szkół, lecz przejście ze szkoły niższej do wyższej nie było utrudnione formalnościami, które dzisiaj na każdym kroku stawają na zawadzie. Nie ma wprawdzie żadnego przepisu wzbraniającego uczęszczać chłopskiemu synowi do szkoły wyższej, ale jest wysoka opłata szkolna, która mu tego faktycznie wzbrania. Mniemał bowiem rząd nie bez słuszności, że stany majętne będą stanami konserwatywnemi. Lecz uważmy: oświata do dobrobytu prowadzi, dobrobyt wyradza konserwatyzm, — czyż to nie pociecha dla ultro-zachowawczych wobec dzisiejszego prądu ku oświacie! W samej rzeczy, uwydatnia się w naszych czasach coraz bardziej różnica stanowa z posiadania, na miejscu dawnych różnic stanowych z urodzenia.

Rząd moskiewski podnosząc w Królestwie Kongresowem opłatę szkolną do nadzwyczajnej wysokości, przekonywa nas tem bardziej, że środek ten ma służyć w myśl rządu do odcięcia większych mas ludności od dobrodziejstwa oświaty.

Na obronę rządu moskiewskiego lub pruskiego powiedzieć nie można, ażeby myśl stopniowego szkół urządzenia nową była w Europie. Żądanie takie postawił Komeński już w wieku siedmnastym, Zgromadzenie narodowe francuskie (pierwsze) poleciło Condorcetowi, a później (gdy Condorceta ścięto) Talleyrandowi wypracowanie projektu organizacji szkół, którzy je ułożyli na podstawie stopniowania i bezpłatności. Szkoły tak urządzone istnieją i kwitną od lat dwudziestu w Szwajcarji; na tychże podstawach organizują obecnie szkoły na Węgrzech, przed stu z górą laty nieśmiertelnej pamięci Komisja edukacyjna szkoły narodowe na zasadach tych urządziła i z najlepszym skutkiem prowadziła, o czem w następnym artykule bliżej pomówimy.

## W sprawie szacowania gruntów.

Przepraszamy szanownych panów korespondentów C., R. i S., że ich listów w całości nie ogłaszamy; zdawało nam się bowiem stosowniejszem zebrać razem ich doniesienia i zażalenia, które wzajemnie się uzupełniają i do jednego przedmiotu, mianowicie do rozpoznania opisu powiatowego się odnoszą. Na ważność opisu powiatowego zwracaliśmy już uwagę w gazecie naszej. Rozpoznanie tego opisu jest obowiązkiem komisji powiatowej. Obowiązek ten wypływa z ustawy. Informacja ministerjalna (§. 27.) wskazuje, że powiatowa komisja szacunkowa ma *dokładnie* rozpoznać opisy powiatu przez referentów zdziałane, sprostować je i uzupełnić, i *w tym celu w razie potrzeby objechać powiat.*

Otóż wspomnieni korespondenci donoszą nam o dwóch komisjach powiatowych, które dwudziesto do trzydziestoarkuszowe opisy powiatu, zawierające massę dat cyfrowych i obraz stosunków klimatycznych i gospodarskich powiatu, na jednem posiedzeniu w kilku godzinach, po odczytaniu przez referenta *en bloc* przyjmowały, chociaż żaden członek komisji tych opisów przed posiedzeniem nie czytał. Dziać to się miało z przyczyny, że członkom tych komisyj pilno było wyjechać tego samego dnia, jednym dla rodzinnego festynu, drugim zapewne dla wygodniejszego w domu łóżka lub lepszej kolacji, a żadnemu się nie chciało pozostać w siedzibie komisji, zabrać się do odczytania i zastanowienia się nad ważnym operatem.

Nie przytaczamy powiatów, w których to się dziać miało; bo zaprawdę trudno nam jeszcze uwierzyć, aby coś podobnego stać się mogło. Upraszamy szanownych korespondentów, ażeby podali nam wiadomości szczegółowe, a mianowicie nazwiska tych prezesów komisji, którzy na takie załatwienie sprawy zezwalali, i członków komisji, którzy się tym sposobem z przyjętych obowiązków wywiązy wali. Należy bowiem te nazwiska podać do wiadomości publicznej.

Korespondenci donoszą nam, iż od krajowej podkomisji tarnopolskiej miało wyjść do podwładnych jej komisji powiatowych polecenie, ażeby nie wybierano komitetów do rozpoznawania opisów powiatowych, lecz ażeby komisje powiatowe same w całym komplecie te opisy rozpoznawały. Nie wierzymy temu. Podkomisja krajowa nie mogła przecież powziąść takiej uchwały, a bez jej uchwały nikt nie miał prawa wydawać jej imieniem takich poleceń, nikt też nie miał prawa wydawać takich poleceń bez wiadomości podkomisji krajowej, bo nie komu innemu ale jej służy według §. 8. prawo nadzoru nad dziełem szacowania. Lecz nawet i sama podkomisja krajowa nie ma prawa wydawania takich poleceń komisjom powiatowym, którym według §. 9. ustawy jest poruczone dzieło szacowania w powiecie, które według §. 24. ustawy mają obowiązek dokładnego zbadania sprostowania, i uzupełnienia dat pomocniczych i opisu powiatu, a do tej czynności mają oczywiście prawo użyć środki takie, jakie uznają za stosowne, a więc jeżeli nie mogą w całym swoim komplecie siedzieć czas dłuższy i rozpoznawać wszystkie szczegóły, mają prawo poruczyć badania przedwstępne i przygotowawcze jednemu, dwom lub trzem członkom swoim. Taka uchwała komisji powiatowej nie sprzeciwia się ustawie; nikt niema prawa wstrzymywać jej wykonania. Według §. 5. lit. f. regulaminu dla komisyj powiatowych, ma prezydujący nawet obowiązek starania się, ażeby uchwała komisji była wykonaną.

Chcemy mieć nadzieję, że jeżeli istotnie w dwóch komisjach powiatowych zostały przyjęte opisy powiatu bez należytego rozpoznania, inne komisje nie pójdą za tak złym a zgubnym przykładem, że wystrzegać się będą niedbalstwa i niedołęztwa, że opis powiatu, równie jak inne ważne operaty, będą badać, prostować i uzupełniać z należytą pilnością i oględnością, przygotowawszy się do tego zebraniem potrzebnych wyjaśnień i wiadomości; że w szczególności, gdy im będą przedłożone operaty ważniejsze i obszerniejsze, nie dadzą się znaglać do uchwał pospiesznych i lekkomyślnych; lecz, jeżeli komisja w całym komplecie nie może poświęcić czasu potrzebnego do takiej czynności, pozostawią przedwstępne zbadanie jednemu lub też więcej członkom najpilniejszym i najzdolniejszym, z grona swego wybranym. Odroczeniu uchwały dla należytego zbadania operatu nikt się nie może sprzeciwić. Nie może też w żadnym razie nikt się sprzeciwić temu, ażeby jeden lub więcej członków zajęło się rozpoznaniem i dokładnem przejrzeniem aktów, dat i załączników; gdyż to wypływa z samej natury sprawy, a nadto §. 8. lit. *a* regulaminu dla komisyj powiatowych wyraźnie stanowi, że członkowie komisji mają prawo przeglądać wszystkie akty, rozprawy i korespondencje komisji.

## Mowy deputowanych polskich w sejmie berlińskim.

(Ciąg dalszy.)

Po tej mowie wniósł deputowany Hennig wraz z deputowanym Doeringiem (z Poznania) o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego. Panowie ci oświadczyli że założenie nowego uniwersytetu jest tem więcej niemożebnem, że w istniejących już uniwersytetach czuć się daje wielki brak sił naukowych. Nie masz nawet żadnego powodu do podobnego wniosku, chyba z narodowo-politycznych względów, a Izba deputowanych nie ma powodu do przykładania ręki w celu założenia nowego ogniska dla agitacji w Poznańskiem. Następnie zabrał głos minister oświecenia dr. Falk, a pominąwszy wszelkie polityczne względy, położył nacisk na to, iż w obecnym braku sił naukowych nie może być mowy o wzniesieniu nowego uniwersytetu. Założenie uniwersytetu w Strasburgu kosztowało Prusy siedemnastu zdolnych profesorów, który to uszczerbek dał się zaledwo z wielkim mozołem i wielkiemi pokryć ofiarami. Po raz drugi nie mógłby się rząd na taką odważyć próbę. Po ministrze zapisanym był do głosu Elsner v. Gronow za wnioskiem, ale po wykazaniu przez ministra materjalnej niemożności założenia nowego uniwersytetu, zrzekł się głosu. Poczem zabrał głos poseł *Kantak* i w te przemówił słowa:

Panowie! Wedle oświadczenia p. ministra oświecenia nie mamy wielkiej nadziei, aby wniosek nasz przyjęto, chociaż pomimo tego nie tracę nadziei, bo leży to zawsze jeszcze w jego ręku. Słowo „jak najspieszniej" we wniosku wypowiada wprawdzie życzenie, aby wniosek był jak najprędzej załatwionym, wcale przecież nie zawiera w sobie natychmiastowego jego przeprowadzenia. Sądzę przytem, że założenie uniwersytetu w mieście Poznaniu wedle brzmienia wniosku nie potrzebuje być przeprowadzonem natychmiast w takich rozmiarach, aby miało podziałać na istniejące tu siły naukowe i znalazłaby się może droga, chociażby i nie zaraz w tej chwili, a tak moglibyście panowie przynajmniej przez przyjęcie wniosku, wniosek ten poprzeć. Czy wniosek ten, panowie, jest uzasadnionym i sprawiedliwym, o tem sam wnioskodawca wam oświadczył Naturalnie, że deputowanemu p. Hennig muszę przyznać rację po cichu -- ale nie znajduję, panowie, wyrażenia — jakżeż mam się wyrazić. chcę powiedzieć „delikatnie", jeżeli wnioskodawca mówi tak głośno jak może, a deputowany Hennig zamiast przystąpić bliżej, jeżeli go rzecz interesuje — chętnie odstąpiłbym mu mego miejsca — ustawicznie woła: „głośniej" i następnie zarzuca mówcy, że go nie słucha, podczas gdy mówca nie mógł go rzeczywiście usłuchać. Że zaś wniosek sam przez się jest uzasadnionym, dla tego nie obawiajcie się, panowie, abym go na nowo uzasadniał. Mówi za tem dostatecznie ta okoliczność, że stany prowincjonalne swego czasu podały w tej mierze petycję, że Jego królewska Mość nie odrzucił podówczas tego wniosku, ale tylko tymczasowo odroczył go dla brakn dostatecznych sił i uczniów — że następnie miasto samo, komuna, wniosek ten poparła, po trzecie, że deputowani tutaj w Izbie mówili za nim i komisja ich była za nim, że wreszcie i ta Wysoka Izba sama, nie w obecnym jej składzie wprawdzie, chociaż istnieje przecież jakaś ciągłość Izby — że reprezentacja całego kraju poleciła ten wniosek królewskiemu rządowi.

Zatem, panowie, nie masz zaprawdę wniosku, któryby miał większe uprawnienie do polecenia go królewskiemu rządowi. Powinienbym był sądzić, że spokojna, objektywna forma wniosku, jako i spokojna rzeczy tylko dotycząca mowa wnioskodawcy z tej trybuny, trzymająca się zdala od wszelkiej narodowo-politycznej dążności, a opierająca wniosek na czysto-naukowych, miejscowych i faktycznych podstawach, nie powinna była tego posiedzenia przynajmniej pobudzić do wystąpienia przeciw naszym narodowo-polskim agitacjom, o których w całym wniosku nie było ani mowy, i o których przy całem uzasadnieniu swego wniosku nie powiedział deputowany Wegner ani słowe. Naturalnie, jeżeli się tak jak to deputowany Hennig uczynił, natychmiast odpowiada, „że wniosek ten dawniej brzmiał inaczej, że obecnie panowie ci (my naturalnie) chcą nawet dla nas Niemców coś uczynić" — wtedy ton cały mowy daje poznać zaraz od początku, że nie należy się spodziewać wielkiego uwzględnienia wniosku. (Dok. n.)

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Z Poznania** 20. stycznia 1873.

O zgonie Napoleona III. i u nas wiele pisano. Spokój jego popiołom! Każdy powiada: Szkoda, że śmierć ta jego przed trzema nie nastąpiła laty! Byłby zgryzot uniknął i skończył na tronie. Syn byłby następcą. Podobno, że i dla Francji byłoby stało się lepiej. Dla nas niewątpliwie a pewnie i dla innych jeszcze ludów. — Dopóki Niemcy oglądały się na Francję otoczoną aureolą potęgi, dopóty — powtórzmy znowu -- lękały się sromu. I któżby wtedy był wyrzekł: „Siła przed prawem!" — Pamiętnem jest przecie przysłowie: „Bóg za wysoko a Francja za daleko!" — gdy oznaczyć chciano bezkarne przemocy nad słabymi prześladowania, a dalekie od granic Francji. — Dziś: Bóg za wysoko a Francji niema! — Ale, Bóg jest jednakże, i widzi wszystko! A my sami w sobie szukajmy porady, siły, pomocy przeciwko niemiecko-moskiewskiemu uciskowi. Bylebyśmy tylko sami siebie zrozumieć potrafili, a godłem naszem była: praca, nauka, wytrwałość, braterstwo!

Cokolwiek o zmarłym cesarzu powiedzą, przyznać trzeba, że Napoleon III. zawsze do najlepszych przyjaciół naszych należał. Za rządów jego tułacze polscy w cesarstwie francuskiem przytułek mieli gościnny, a co większa, szkoły emigracyjne otaczał opieką a francuskie dla Polaków otworzył. W r. 1863 najszczersze okazywał nam współczucie. A że z inną nie mógł dążyć pomocą, Anglia temu winna. Napoleon III. podniósł pierwszy do znaczenia prawa publicznego wielką ideę narodowości — podeptaną zwłaszcza przez Niemców i Moskali, albo też użytą jako fałszywy sztandar ku wyzyskiwaniu łatwowiernych. Napoleon III. głosił ją w szczerości ducha. Powtórzmy zatem raz jeszcze: Spokój jego popiołom!

Hr. Koenigsmark, prezes naszego księstwa, powołanym został na ministra rolnictwa i handlu do Berlina na miejsce dymisjonowanego Selchowa. Żałujemy go, bo wiedzieliśmy kogo mamy, a nie wiemy kogo nam zeszlą. System, oczywiście, był, jest i będzie zawsze jeden i ten sam, czyli najnieprzyjaźniejszy dla Polaków, ale mąż z poczuciem sprawiedliwości, z dobrem wychowaniem, boć i to wiele znaczy, umiejący być względnym, złe niejedno złagodzić potrafi. A hr. Koenigsmark właśnie był takim. — Rzucono pogłoskę, że w miejsce jego przybędzie aż nadto znany tutaj, b. radzca regencyjny Nordenflycht. Wiadome były jego działania prowokacyjne w Poznańskiem przed laty kilkunastu, gdy i *Kladeradatsch* dowcipnie o podróży jego do Warszawy, w celach naturalnie ciemnych — wyrzekł był: „Der Norden flycht in Warschau — aber bricht den Polen keine Rosen." — Czytywaliśmy także jego korespondencje, niezapomniane nigdy do *Deutsches Museum* w Lipsku, wychodzące pod redakcją Prutz'a. I podziwiać tylko należy, że je to pismo zamieszczało.— Później ustały, bo snać pomiarkował się redaktor. Jest więc prawie niepodobna, ażeby nam p. Nordenflychta znanego jako polakożercę dano. Inni wymieniają na przyszłego prezesa p. Bittera. Nieznana to u nas wcale osobistość i nic o nim nie wiemy jeszcze. Co zapewne jest lepiej, bo dowodzi, że się dotąd z niczem nie dał we znaki. Tymczasem spełnia urząd prezesa prowincji znany także z nieprzyjaźni dla Polaków p. Wegnern.

Mieliśmy w ostatnim czasie sposobność poznać wielką uczciwość, jednego z niezamożnych rzemieślników Poznania, o której wspomnę jako o fakcie okazującym moralność naszego ludu. Znana nam i szanowna osoba jechała do Poznania koleją żelazną. Wysiadając na dworcu, zostawiła przez nieuwagę torbę podróżną w wagonie, ile że różne do niesienia miała rzeczy. Na sali dopiero obaczyła brak torby — w której prócz różnych przedmiotów, miała pięćdziesiąt talarów pieniędzy. Wraca więc pospiesznie do wagonu, lecz ten już był próżnym i torby nie znalazła. Peron, jak zawsze, tłum liczny zalegał. — Na jej ogłoszenie w *Dzienniku Poznańskim* stawił się w dni parę krawiec Fijałkowski i torbę odniósł. Zona jego w tymże samym jechała wagonie. Zobaczyła wysiadając, zapomnianą torbę, zabrała ją i podążyła za właścicielką, która jej w tłumie zniknęła. Nie odszukawszy jej, wzięła torbę z sobą do domu — i czekali na ogłoszenie w *Dzienniku Poznańskim.* — Zacna pani, która w imieniu nieobecnej właścicielki odebrała torbę, ofiarowała poczciwemu oddawcy przynależną nagrodę. Ale nie chciał jej przyjąć, mówiąc: „że tylko ścisłej powinności dopełnił" — „Pan masz dzieci?" — zapytała pani. — „Mam" — odrzekł. — „Więc przesełam to dzieciom na książki, czemu dobry ojciec niepowinien przeszkodzić" — i włożyła mu w kieszeń talarów parę. Stan rzemieślniczy u nas, jest wielce poczciwy i patrjotyczny. Rozwija się on też i potężnieje z dniem każdym.

Koncert amatorski na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo udał się jak najświetniej. Występowała w nim panna Bogdani (Wanda Kleczkowska), i czarowała słuchaczy. Panna Marja K. (amatorka) grę swoją na fortepianie, pełną siły i dokładnego wykonania podziwiać kazała. Tożsamo i pan St., mistrz na fortepianie, znany już z wielokrotnych amatorskich występów. I znamienity skrzypek pan Ścigalski. Pan St. nadto i cały ułożył koncert z wielką umiejętnością i smakiem. Dnia 23. bm. komitet niewiast polskich urządzi koncert na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej.

Dnia 16. bm. odbyło się na małej sali Bazarowej ciągnienie loterji fantowej na dochód tegoż Towarzystwa. Fantów naliczono dużo, a pomiędzy temi i bardzo ładne. Po skończonem ciągnieniu przeszło Towarzystwo na wielką salę, i rozpoczęły się tańce. Niebawem też więcej tańczących przybyło osób. Zebrało się nader ładne grono, chociaż niezbyt liczne, i bawiono się doskonale do godziny 4. z rana. Toalety pań były skromne ale gustowne, a młodzież raźna, dziarska, ochocza. Był to pierwszy taneczny wieczór tej zimy. Z powodu bardzo mało rozwiniętych u nas stosunków towarzyskich, nie dziwcie się, że rozpisuję się o tego rodzaju zgromadzeniach.

O teatrze pisuję do was zawsze, z powodu bowiem wyjątkowego położenia, w jakiem my tutaj pod nawałą niemiecką zostajemy, rozwój jego leży w interesie całej Polski. Otóż w ostatnim czasie w teatrze mieliśmy na benefis pp. Grabińskich „Katarzynę Howard", dramat Dumas'a. Pani Grabińska w roli tytułowej, zwłaszcza w trzech aktach ostatnich, była nieporównaną. Mało jest artystek, które rolą swoją przejmują się tyle jak ona. To też przy końcu, za sceną, biedna spazmów dostała silnych i ściśnienia serca z wybuchem głośnego płaczu. Publiczność przy scenach efektów wielkich przyklaskuje zadowolona, a najczęściej ani wie, ile takie występy wysilenia i zdrowia kosztują. Rzucono artystce piękne bukiety, podniosła je z wdzięcznym uśmiechem, gdy cała z wycieńczenia drżała nerwowo. Pan Muszyński, Etelwood, podniósł grą swoją kreację Dumasa. A wina jedynie spada na autora, że w ostatniej scenie wstręt raczej w miejsce współczucia wywołał, bo czynu kata nic nigdy nie usprawiedliwi. Pan Grabiński jako Henryk VIII czynił co mógł. Na chwilę jedną nie przestał być królem, lubo że i tej postaci autor nie narysował jak należy.

Dnia 18. bm. był występ pożegnalny panny Kleczkowskiej, która niepotrzebnie przezwała się Bogdani. Publiczność przywołała ją wielokrotnie i hucznemi obsypała oklaskami. Przedstawiono także komedję „Doktor Robin". Pani Marja Nowakowska rolę bohaterki komedji z wdziękiem i umiejętnie oddała. Pan Liedke (Garrik) wraz z nią przywołanym został. Pan Moszyński wybornie oddał pana Stefana z Pokucia.

Wczoraj przyniosły nam różnobarwne, wielkie afisze ogłoszenie Cyrku Salamońskiego. Sądzimy wszelako, że cyrk ten nie odciągnie widzów od sceny narodowej.

Rugowanie języka polskiego ze szkół naszych przeprowadzane jest zawzięcie. Minister Falk pod tym względem zyska sobie sławę Murawiewa. Świeżo *Posener Ztg.* napisała, że od Wielkanocy i w szkole realnej tutejszej mają być niższe klasy z wykładowym językiem polskim zniesione. Byłaby to nowa niesprawiedliwość i gwałt krzyczący o pomstę, a jednak pewnie nastąpi. Przy takiem usposobieniu rządu i Niemców względem nas, z góry można było wiedzieć, że wniosek postawiony w sejmie pruskim przez szanownego posła naszego Wegnera o założenie uniwersytetu polsko-niemieckiego w Poznaniu, zostanie odrzucony. Izba pruska przeszła nad nim do porządku dziennego, wszakże posłowie nasi obowiązek spełnili. Jeżeli nie ma innego z ich występowania pożytku prócz tego, że ono coraz jaśniej wyświeca niegodziwość, tyranię i zaborczość niemiecką, i to już jest dobrze. Czas porachunku nadejdzie!

**Warszawa** 19. stycznia.

(+) U nas obecnie wszyscy przerażeni poborem do wojska, który rozpocznie się 27. stycznia. Coroczna ta trwoga niepokoi tysiące rodzin. Stare legendy podają nam bajki o smoku i różnych potworach, którym okoliczni mieszkańcy dawali ofiary z ludzi. I my też corocznie, oprócz wielu innych ofiar rzucamy w paszczę nigdy nienasyconego potworu zwanego cesarstwem moskiewskiem, około 20 tysięcy ludzi — a wziąwszy w rachunek pobór wojskowy na Litwie, Wołyniu i Podolu, cyfra ta podwoi się. Biednych rekrutów część wymiera w szpitalach w podróży, na Kaukazie, w Oreuburgu, w Taszkencie i w Syberji — część ginie w obronie państwa moskiewskiego, a zaledwie jedna dziesiąta wraca do kraju po odbytej służbie, często na wpół a często zupełnie zdemoralizowana. Nie jeden dymisjonowany Polak sałdat przebywszy niby cywilizacyjną szkołę carską, staje się złodziejem, pijakiem i denuncjantem. — Zgangrenowane te członki polskiego społeczeństwa niszczą wszystko z czemkolwiek mają bliższy stosunek, jak choroba raka sprowadza zgniliznę w organizmie ludzkim. Rozumie się, że tu jest mowa jedynie o ludziach bez wykształcenia, i to nie wszystkich, część ich bowiem po powrocie odzyskuje ducha narodowego, jak nas przekonały szeregi powstańców pełne dymisjonowanych żołnierzy. Osobistości wyższe z inteligencji i zwyrobionym charakterem, po przejściu tej ogniowej próby moskiewskiej wojskowej służby, zahartowani w nędzy i przeciwnościach, przemieniają się czasami w bohaterów, jakiemi byli Sierakowski, Podlewski, Dąbrowski, Chmieliński, Gromejko i tylu innych...

Przy ogólnem prześladowaniu Polaków przez rząd moskiewski i czynowników od najwyższych do najniższych rang, dziwną się nam wydaje zapowiedziana manifestacja na cześć Kopernika, którego mamy tutaj apoteozować jako Polaka. Inicjatywa wyszła z Petersburga z polecenia i dozwolenia władz policyjnych. Pomnik Kopernika przed gmachem byłego Towarzystwa przyjaciół nauk będzie odnowionym — jakkolwiek niewiadomo, czy nadpis złożony z mosiężnych liter, a zniszczony przez policję „Mikołajowi Kopernikowi rodacy" — będzie przywrócony. — Magistrat miasta, wszystkie cechy, szkoły, uniwerstyety, wszelkie władze i instytucje mają mieć udział w tej manifestacji anti-niemieckiej. Ceremonja ma się odbyć tak, że niby to my sami występujemy, a władze carskie będą czuwały jedynie nad porządkiem. Jeżeli ta uroczystość odbędzie się — bo może być jeszcze odwołaną — to ciekawa rzecz czy nam za nią odpowiadać nie każą.

Wszystko u nas jest mo ebnem i prawdopodobnem. Trzeba się wżyć w nasze społeczeństwo w stosunkach z władzami moskiewskiemi, żeby niczemu się nie dziwić. — I tak mieliśmy niedawno sprawę w rządzie gubernialnym w wydziale komisji włościańskiej. Szło o załatwienie sporu służebności. Właścicielka pani W. oskarżała włościan o nieprawne pasanie na łąkach dworskich. Rozumie się, że pani W. zmuszona była stojąc odpowiadać przed komisją, kiedy chłopów proszono zająć krzesła — bo takie postępowanie nazywa się demokracją u naszych nihilistów. Kiedy przedstawiła dowody swoich praw, dwóch chłopów zachęconych przez komisję pod przysięgą zrobiło zeznanie, że po ich stronie jest słuszność; a na przedstawienie p. W. że świadkowie nie mają prawa, jako byli kryminaliści, świadczyć, szanowna komisja odpowiedziała, że to tylko w polskich sądach się praktykuje; w obec zaś komisji kryminalista jest takim dobrym, jak sama właścielka świadkiem, a może nawet w oczach wyższych władz moskiewskich, kryminalista daje więcej rękojmi lojalności. — Dalej już cynizmu nihilistycznego posuwać nie podobna.

Śmierć cesarza Napoleona w wielu naszych kółkach smutne sprawiła wrażenie. Motłoch i ludzie krótkiej pamięci, jak zwykle, potępiają to co kiedyś stało u szczytu sławy, a później upadło. Jakkolwiek złamał przysięgę jako prezydent rzeczypospolitej, a następnie wiele popełnił błędów, historja przecież odda mu sprawiedliwość w tem, co uczynił lub miał zamiar uczynić dobrego. — Włosi mają mu postawić pomnik w Medjolanie. Wdzięczna Anglia okazuje mu całą swoją sympatję za traktat handlowy, zawarty w celach cywilizacyjnych i politycznych. Rumunia, winna egzystencję swoją polityce Napoleona, również współczucie swoje publicznie objawia. My Polacy powinnibyśmy połączyć się z tymi co niepotępiają cesarza bo jakkolwiek nic dla nas zrobić nie mógł, podtrzymywał jednak emigrację naszą, dawał nam moralne poparcie, i chociaż bez pożytku dla sprawy narodowej, wystąpił z interwencją dyplomatyczną w 1863 r. — Co do mnie dodać tylko winienem, że w mojem przekonaniu Napoleon III. ze wszystkiemi swojemi błędami politycznemi i wadami osobistemi daleko wyżej stał od cesarza Wilhelma, Cesarza Aleksandra II. i wielu innych koronowanych głów.

Zaraz po odbytych uroczystościach Jordanu, to jest święcenia wody w Wiśle przez duchowieństwo szyzmatyckie, znakomitości tutejsze wojskowe: Hr. Berg, ks. Boratyński, jenerał Ramsaj, Zakamelski — jak krążą pogłoski — mają się udać do Petersburga na ogólną wojenną radę, dotyczącą prawdopodobnie wyprawy na Chiwę. Nie wiele dobrego znakomitości te uradzą, bo *entre nous soit dit* Moskwa jest w tem samem krytycznem położeniu co i Francja — niema wodzów — niema nawet takich jenerałów jak Chanzy, Faideherbe lub Mac-Mahon. Ma ona jedynego Todlebena i to właściwie inżyniera. Sąsiedzi mogą więc być spokojni dopóki nieurodzi się drugi Suwarow, którego moskiewscy wojskowi wyżej cenią nad Hanibala, Cezara i utrzymują, iż gdyby się spotkał z Napoleonem I., to niezawodnie pobiłby go. Uroczystości moskiewskiego kościoła odbywają się, jak zwykle, w teatralnej okazałości. Na tak zwanym Jordanie, oprócz popów, jenerałów, kilkutysięcy sałdatów i ciekawych żydów, chciwych na wszelkie bezpłatne widowiska, tem bardziej, jeżeli jest szabas, żadnej innej publiczności nie było, z tego jedynie powodu, że Warszawa oprócz wojska i czynowników nie ma żadnych szyzmatyckiego wyznania mieszkańców.

Tak zwane „kursa pedagogiczne", w

których przyspasabiają młodzież naszą na nauczycieli wiejskich moskiewskich, przezwano tak jak u was „seminarjami nauczycielskiemi“. W rzędzie zakładów naukowych, żadne nie są tak źle prowadzone jak wspomniane seminarja. Są one szkołami zepsucia.

# Kronika

— **Kurjerek lwowski**. Słynnym jest Berlin a następnie Wiedeń z ustawicznego braku pomieszkań, czemu na razie barakami zapobiedz się starano. Lwów pod tym względem nie ustępuje europejskim stolicom. Brak pomieszkań w mieście naszem dolega nam bardzo, nie mówiąc już o wysokich czynszach, których właściciele domów coraz większych się domagają. Przybyło wprawdzie kilka nowych gmachów, mniejszych kamienic a nawet stworzono ulicę (Krasickich), lecz wszystko to nie zaradzi tak racjonalnie, jakby się to stać mogło w tym wypadku, gdyby rząd we własnych mieścił się budynkach, jak słusznie *Dz. Pol.* zauważał. Namiestnictwo, c. k. urząd pocztowy, apelacja, sądy wszystkie te mieszczą się w domach prywatnych. Rząd nie buduje żadnych gmachów, wynajmuje tylko prywatne, od góry do dołu, i zajmuje w ten sposób kilkanaście największych gmachów we Lwowie.

— Dnia 23. stycznia zmarł znany w mieście naszem znany lekarz Jan Serda, doktor medycyny i chirurgii.

— Podajemy w kronice wiadomość o przylatujących bocianach; wielki kontrast z tymi zwiastunami wiosny stanowi śnieg spadły wczoraj o godzinie 8. rano. Wieśniacy z pod Lwowa opowiadają że na drzewach wylęga się mnóstwo gąsienic, doczekamy się może w marcu jabłek lub gruszek? Wobec tych wszystkich faktów krwawemi łzami płacze Towarzystwo łyżwiarzy, które swe łyżwy musi zawiesić na kołku.

— Bal akademicki, którego świetność tradycja nam z roku na rok podaje, odbędzie się dnia 1. lutego. Wielu bardzo uprzejmych ludzi zaproszono na gospodarzy, gospodynie mają być bardzo urocze, a młodzież pełna ochoty do tańca. Cel bardzo szlachetny każe się spodziewać dobrej zabawy, zwłaszcza że środki, jakiemi się do niego dochodzi, są nadzwyczaj świetne.

— Z Jaryczowa donoszą, że budowa nowych domów odbywa się bez najmniejszego porządku i symetrji. Niewiadomo czy dotąd pomyślano o szkole? Może głos ten obudzi tych we Lwowie, do których właściwie przestrzeganie tej sprawy należy.

— Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego zawiadamia szanownych członków, że posiedzenie sekcji dla szkół ludowych odbędzie się w niedzielę dnia 26. b. m. o godzinie 4. po południu, w sali klasy IV. w ratuszu. Sekretarz oddziału będzie miał wykład: O konjugacji czasowników podług gramatyki p. Małeckiego.

— Do konkursu na wakującą posadę inspektora szpitali galicyjskich stanęło 7 kandydatów, w tej liczbie jest podobno i dr. Dobieszewski. Najwięcej szans ma znany dobrze naszej społeczności, dr. Stella-Sawicki.

— W nocy z 22. na 23. bm. Pazia Krzywiecka z Podciemna służąca za mamkę u nauczyciela muzyki p. Ludwika Morawetza przy ulicy Sakramentek udusiła przez własną nieostrożność śpiące przy niej dziecię służbodawcy swego mające trzy miesięcy, i spostrzegłszy je nieżywe, zbiegła ze służby. Śledztwo za nią zarządzono.

— Skradziono onegdaj wieczór w kościele katedralnym z kieszeni p. Józefy B. pulares z 18 zł. w banknotach; zamieszkałej zaś pod l. 26 przy ulicy Ormiańskiej p. Ł. Madejowskiej zginęła branzoletka złota z fioletowym kamieniem (asfaltem); rzetelnemu oddawcy takowej przyrzeczono 10 złr. nagrody.

— Onegdaj alarmowano miejską straż ogniową, która w całym pędzie spieszyła na miejsce pożaru, a mianowicie na Jagielońską ulicę. Okazało się jednak że alarm był zupełnie fałszywy. Powrót straży odbył się w spokoju i porządku.

— Ponieważ ludzie złej wiary korzystając z obecnej słabości szanownego weterana Ludwika Plagowskiego, pułkownika b. w. polskich, roznoszą kartki po Lwowie błagające o wsparcie, jakoby od niego pochodzące, poczytuję sobie za obowiązek dla ochronienia ofiarnej publiczności od oszustwa, uwiadomić ją, iż tenże weteran dzięki stałej przyjaźni zacnego M., zawdzięcza mu od lat wielu zajmywane pomieszkanie, oprócz tego pobiera on od kasyna narodowego wsparcie każdego roku na zebraniu zimowem uchwalane, nie wyszczególniając innego datku z szlachetnych pobudek pochodzącego — przeto nie potrzebnie się uciekać do rozsełania podobnych odezw, bo gdyby istotnie jego położenie było tego rodzaju, o jakiem te kartki wieść roznoszą, to liczy on jeszcze wielu przyjaciół i kolegów wojskowych, którzyby takiemu niedostatkowi starali się zapobiedz — że stan obecny słabości wymagałby troskliwości i pielęgnowania innego, jak to, na które płatne sługi zdobyć się mogą, to jest rzeczą niezawodną, alež tego nie poprawią żadne datki pieniężne, innych to pobudek dla uczuć potrzeba. Niestety tego samego losu doświadczają najczęściej weterani wojskowi, których w podeszłym wieku i ciężkich słabościach nie otacza i nie pielęgnuje troskliwość i opieka kółka rodzinnego.

*Walerjan Podlewski.*

— **Stypendja**. Pan Wincenty Siemieński nadał opróżnione stypendjum fundacji śp. Siemińskiego w kwocie 100 złr. w. a. począwszy od roku szkolnego 1872/3 Wincentemu Woźnemu słuchaczowi I. roku kursu pedagogicznego w Krakowie.

Namiestnik hr. Gołuchowski nadał z fundacji śp. Jana Żurakowskiego: A. Stypendja o rocznych 262 złr. 50 c. w. a. przeznaczone dla synów szlachty polskiej: 1. Tadeuszowi Krobickiemu uczniowi IV. roku wydziału lekarskiego w Krakowie. 2. Romanowi Wiktorowi dw. im. Mierzwińskiemu uczniowi III. roku wydziału filozoficznego we Lwowie. 3. Stanisławowi Józefowi Marcinowi trz. im. Nowakowskiemu uczniowi III. roku prawa w Krakowie. 4. Romanowi Janowi dw. im. Madejskiemu uczniowi III. roku praw we Lwowie.

B. Stypendja po 200 złr. przeznaczone również dla szlachty: 5. Mieczysławowi Włodzimierzowi Sondzimirowi uczniowi 4. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. 6. Kazimierzowi Pawlikowskiemu uczniowi 4. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa we Lwowie.

C. Stypendjum o rocznych 157 złr. 50 c. w. a. 7. Wacławowi Antoniewiczowi uczniowi 3. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Jego Ekscel. pozostawił wreszcie dotychczasowych stypendystów Ludwika Kaweckiego, Michała Bogusza, Marcelego Pileckiego i Bronisława Tchorzewskiego w posiadaniu stypendjów na rok od ukończenia stypendjów.

Liczba kompetentów o powyższe stypendja wynosiła w r. b. 152.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka do Rady powiatowej w Dąbrowie, w Brzozowie z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 17. lutego br.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. z uderzeniem godziny 6-ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wybór komisji z 7-miu członków dla zbadania wniosku o zaprowadzenie napowrót dawnego podziału Rady miejskiej na sekcje. 2. Wnioski komisji finansowej w sprawie pokrycia niedoborów na rok 1873 i zaciągnięcia przez gminę dwumilionowej pożyczki. Sprawozdawca p. wiceprezydent Jasiński. 3. Uchwalenie instrukcji dla komisji robót publicznych. Dostawa kamienia kwarcowego do brukowania i szutrowania dróg. Sprawozdawca p. radny Zaak. 4. Prośba przedsiębiorcy dostawy zaprzęgów o podwyższenie wynagrodzenia. Wniosek o zakupywanie we własnym zarządzie potrzebnych dla miejscowego zakładu sierot na rok 1873 wiktuałów. Sprawozdawca p. radny dr. Rieger. 5. Wydzierżawienie prawa propinacji w Hołosku wielkiem i małem, w Zamarstynowie i Kleparowie. Sprawozdawca p. radny Wild. 6. Prośba przedsiębiorcy dostawy kamienia ratyńskiego o podwyższenie wynagrodzenia. Sprawozdawca p. radny Dąbrowski.. 7. Sprawa odstąpienia gruntu pod kolej Arcyksięcia Albrechta. Sprawozdawca p. radny Pajączkowski. 8. Wyznaczenie emerytury dla urzędników miejskich pp. Stebnickiego, Stotańczyka, Dębickiego i Orłowicza. Sprawozdawca p. radny dr. Semiński.

Lwów 12. stycznia 1873 r.
*Ziemiałkowski.* m. p.

— **Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej**, ma zaszczyt przypomnieć P. T. Publiczności, że podobnie jak dotąd poleca zdolnych i nieposzlakowanych akademików do udzielania nauki domowej, do pisania w kancelarjach pp. adwokatów i t. p. Osoby interesowane raczą się na wszechnicę do podpisanych zgłosić.

*Stan. Szydłowski.* *K. Laskowski.*

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* Na oświatę ludową: nadesłała pani Felicja Dobrzańska złoty zegarek.

— **Odezwa**. D. 3 lutego 1873 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się sesja oddziału brzeżańsko-podhajeckiego Towarzystwa gospodarczego w sali Rady powiatowej w Brzeżanach, na którą Rada gospodarcza tegoż oddziału członków zaprasza:

*Dobrzański Gołębski. Poradowski. Jakubowski. Lityński. Trzeciak. Świerczewski.*

— **Ogłoszenie**. Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu dnia 23. stycznia uchwaliła zwołać walne zebranie wszystkich członków oddziału lwowskiego na godzinę 4tą po południu 31. stycznia (piątek) do sali mniejszej ratuszowej. Porządek dzienny, jak następuje: 1. Sprawozdanie z czynności Rady oddziału ubiegłego roku. 2. Wybory 5 delegatów i 3 zastępców na zgromadzenie Rady ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zapowiedziane na dzień 7. lutego rb. 3. Wybory przewodniczącego, zastępcy jego i członkow Rady oddziału. 4. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków. 5. Przyjęcie nowych członków. 6. Rozprawy nad wnioskami jakie przedłożonemi być mogą.

Z Rady oddziału lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie dnia 23. stycznia 1873.

*Mieczysław Darowski*, przewodniczący, *Józef* dr. *Sermak*, referent i zastęp. przewod.

— (S) **Rudki** 23. b. m. Widziano temi dniami w Komarnie kilka bocianów ciągnących. Piszący to myślał, że są to może bociany, które nie odleciały ztąd w jesieni, ale dowiadującemu się bliżej oświadczyli wiarogodni ludzie, że koło Manasterca i Swiniusz można ich setkami naliczyć, przyleciały one bowiem temi dniami.

— **Londyn** 23 stycznia. Parowiec „Nortfleet,“ wiozący wychodzców do Ameryki, płynąc kanałem La Manche spotkał się z jakimś obcym parowcem, został przedziurawiony i zatonął. Ze 412 podróżnych i załogi okrętowej uratowało się tylko 85 osób. Nazwisko obcego parowca, który bez zatrzymania się popłynął dalej, nie jest wiadome.

— **Edward Bulwer-Lytton** znakomity powieściopisarz angielski, zmarł dnia 18 stycznia. Liczył on lat 67, był synem jenerała Bulwera, a przydomek Lytton otrzymał po matce, gdy został baronetem. W r. 1831 pierwszy raz zasiadał w Izbie niższej. Jeszcze młodym chłopcem dostał premię poetyczną, a jako 22-letni młodzieniec wystąpił na świat z powieścią „Pelham“ która odrazu postawiła go w szeregu pisarzy ulubionych. Dalsze jego prace są „Odepchnięty“ „Devereux,“ „Paweł Clifort,“ „Eugeniusz Aram,“ „Noc i Poranek,“ „Ostatnie dni Pompei“ zarówno uderzające znajomością starożytności i obyczajów rzymskich. Inne dzieła jego naukowe „Ateny“ nie zostało wykończonemi. Oprócz tego znane są jego powieści „Ernest Maltravers,“ „Rienzi,“ „The Lady of Lyons.“ Syn jego Robert pisuje pod imieniem Owen Meredith

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej.** Ministerstwo handlu zatwierdziło pod dniem 13. grudnia 1872 r. projekt nowej taryfy na tej kolei. Projekt ten różni się od dotychczasowej na tej kolei obowiązującej taryfy przeważnie przeistoczeniem, jakie w skutek potrzebnych zmian w postanowieniach opłat nastąpiły, dalej przez to, że przyjęto klasyfikacje w opłatach, które obowiązują na kolei państwowej, a nakoniec modyfikacjami w taryfie specjalnej według poczynionych doświadczeń. I tak wszystkie opłaty specjalne uwalniają się od ażio dodatkowego, co dotychczas tylko w taryfie specjalnej na 2 i 3 częściowo a przy taryfie nr. 7 miejsce miało. Natomiast przy transporcie wszystkich towarów, które dotychczas przy nadaniu ograniczone były do wysokości 100 cetnarów, i w taryfie specjalnej od l. 1 — 4 pełnego ładunku wozowego wymagały; w tym warunku o tyle poczynione będą ułatwienia, że na wypadek jeśliby do transportu użyte były wozy, które mniej zmieścić niż unieść mogą, pozycje tych taryf specjalnych będą zastosowane i do tego ciężaru, jaki zupełnemu zużytkowaniu objętości odpowiada. Oprócz tego rozszerzono w odpowiedni sposób tę taryfę specjalną. Dotychczasowa taryfa specjalna dla zboża i soli rozciąga się i na produkta mełne i na gatunki produktów strączkowych. W taryfie specjalnej nr. 2. dla transportu drzewa obniżono znacznie opłatę. Specjalna taryfa nr. 4 objęta będzie częściowo nową taryfą nr. 1., częściowo zaś zniżoną klasą A. i B., co także tyczy się i taryfy specjalnej nr. 5. Z taryfy specjalnej nr. 6. przeniesiono kali kalnzkie do nowej specjalnej taryfy nr. 4. (obejmującej nawozy.) Dla transportu węgla drzewnego ustanowiono nową specjalną taryfę nr. 6., która się zupełnie zgadza z taryfą dla transportów węgla drzewnego na kolei Koszycko-Oderbergskiej. Dla transportu produktów mineralnych palnych i wosku ziemnego, które dotychczas nie miały żadnego zniżenia cen, ustanowiono nową taryfę specjalną. Nakoniec zaprowadzono w Przemyślu przymusową opłatę od ładowania i wyładowywania towarów.

Poczynione te ułatwienia na korzyść naszego krajowego handlu możemy tylko z radością powitać, nie możemy jednak wstrzymać się od uwagi, że szczerze życzylibyśmy sobie, ażeby i przy transporcie węgla kamiennego zniżoną była taryfa na 0,5 cent. od cetnara. W takim razie możeby i inne zarządy większych kolei krajowych poszły za tym przykładem i dały się zmiękczyć w dotychczasowym swym uporze w ułatwianiu transportu i również zechciały zniżyć ceny w interesie naszego handlu krajowego.

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

**Bank krajowy galicyjski** *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o $^1/_2$ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
6 „ „ 14 „
$6^1/_2$ „ „ 30 „
$7^1/_2$ „ „ 60 „

## Ostatnie wiadomości.

Uniwersytet warszawski wysłać ma delegatów na uroczystość Kopernika do Torunia. Podobnych delegatów wysyłają uniwersytety w Krakowie, w Rzymie, w Bononii i w Padwie. Matejko, jak już o tem pisaliśmy, posełа do Torunia portret Kopernika swojego pędzla, a rzeźbiarz Brodzki figurę Kopernika z marmuru kararyjskiego. U nas we Lwowie dotąd nie utworzył się żaden komitet i dotąd nie słyszeliśmy, ażeby uniwersytet, akademia techniczna lub jakakolwiek inna korporacja powzięła postanowienie wysłania delegatów do Torunia.

Rząd uprasza przez *Bohemię*, aby urzędnicy nie podawali już petycyj w sprawie regulaminu płac, albowiem komisja finansowa Izby posłów, za zgodą rządu, już poczyniła poprawki w klasach 8. i 9., sięgające sumy 2 mil. złr. Ależ komisja finansowa jeszcze się wcale tem nie zajmowała, podkomitet jeszcze nie złożył jej sprawozdania!

Jak nam donoszą, to cesarz rozkazał ministerstwu zmienić projekt regulaminu płac na korzyść urzędników niższych stopni, choćby nowa ta podwyżka sumy dwóch mil. złr. sięgać miała, a zarazem projekt cały w ciągu 4 tygodni przeprowadzić przez obie Izby, aby ustawa została sankcjonowaną i przeprowadzoną z upływem zapomogi drożyźnianej, która jak wiadomo, jest tylko do końca marca b. r. pozwoloną. Ten akt troskliwości monarszej chcą organa półurzędowe wyzyskać na korzyść rządu i centralistów.

W ciągu rozpraw budżetowych w węgierskiej Izbie posłów prezydent ministrów Szlavy w długiej mowie wyłuszczył, że położenie finansowe kraju nie budzi najmniejszych obaw. Rząd przyjmuje wszystkie wnioski komisji finansowej, przedłoży sejmowi projekta podwyższenia podatków, katastru gruntowego, kodeksu karnego i handlowego, tudzież ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych. Mowę ministra, przyrzekającą oszczędność i dobrą fruktyfikację funduszów, przyjęto przychylnie.

**Wiedeń** d. 23. stycznia.

═ Przedwczoraj cesarz na przedstawienia ks. Auersperga odpowiedział, iż potrzebuje czasu do namysłu. I to jest przyczyna, iż na wtorkowem posiedzeniu nie mogło ministerstwo wnieść reformy wyborczej, nie mając jeszcze upoważnienia korony.

Prezydent Izby Hopfen w wielkim był kłopocie, jak motywować zapowiedzenie przyszłego posiedzenia aż na drugi wtorek. Szukał zdaje się furtki do wyjścia Zbliżył się więc do dr. Smolki i zapytał, czyby nie życzył sobie, ażeby na porządku dziennym posiedzenia w bieżącym tygodniu postawiono rezolucję galicyjską? (tak nazwał nędzny elaborat komisji konstytucyjnej.) Smolka odrzekł przecząco.

*„Die Sachen stehen faul.“* Oto jest ogólny głos w niemieckich kołach politycznych. I opowiadają sobie różne zdania, które z sfer wyższych wyszły, świadczące iż u góry wieje wiatr, przeciwny bezpośrednim wyborom. Zasłaniają się tam u góry zarzutem, iż ministerstwo otrzymało polecenie na pierwszem miejscu przeprowadzić ugodę galicyjską. A potem dopiero w stosownej porze miała być przeprowadzona reforma wyborcza. Tymczasem ministerstwo samo wpłynęło na spaczenie ugody galicyjskiej, potem porzuciło ją zupełnie, a teraz w najniestosowniejszej porze forsuje reformę wyborczą; w najniestosowniejszej dla tego, że właśnie przed samą wystawą powszechną reforma wyborcza wywołuje roznamiętnienie i rozdwojenie między narodami austrjackiemi, jakby umyślnie dla tego, ażeby je produkować na wystawie przed całym światem rozstrój wewnętrzny Austrji, jej słabe strony!

*„Den Polen wollen Sie nicht gerecht werden*; słowa te miano kilkakroć wyrzeć w najwyższej sferze. *Sie wollen ein permanentes geheimes Reichscollegium bilden.* Oto drugie zdanie, w sferach wyższych wypowiedziane.

Już w tych sferach wyższych przejrzano i system zmyślania, przekręcania wszystkich faktów, świadczących przeciw stronnictwu centralistycznemu, a zmyślania również faktów, mających przeciw opozycji świadczyć.

Wniosek o zniesienie opłaty inseratowej jest czysto-politycznym. Jakkolwiek w niższych instancjach sądowych karnych skończą się procesa inseratowe w Czechach, to trybunał najwyższy trzymać się będzie raz powziętej zasadniczej uchwały, iż te rzeczy należą do sądów cywilnych a nie karnych. Przy zniesieniu opłaty inseratowej będą zapewne umorzone i wszystkie procesa i sprawa sama przez się załatwioną będzie bez kompromitacji.

**Kursa Giełdy wiedeńskiej**
z dnia 24. stycznia 1873.
godz. 2 min. 5 po południu.

**Wiedeń.** Akcje franko austr. 131.50 Węgierskie kredyt. 181.00. Anglo-austr. 297.50. Unionsbank 261.25. Kolei Karola Lud. 228.00. Kolej siedmiogr. 172.50. Kolei połudn. 188.50. Kolej Alfölda 171.75. Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150.25 Węg.Nordost 156.25. Kolei połnocnej 205.70. Kolei Rudolfa 170.00. Węgierska Ostbahn 129.25. Indemnizacji galicyjskie 76.75. Losy z roku 1842 144.50. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 180.50. Banku obrotowego 249.00. Losy tur. 76.80 Akcje banku budow. 209.75. Kolei państwowej 333.00. Banku związk. 366.00. Losy węgierskie 95.50. Ros. bankn. rent. hyp. 247.55. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. $1.47^1/_2$. Usposobienie mocne.

z dnia 24. stycznia 1873.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred. 334.00. Anglo-austr. 298.50. Unionsbank 261.75. Kolej Kar. Ludw. 228.50. Kolej połudn. 189.75. Franko-austr. 132.00. Losy z 1860 r. 103.75. Napoleondor 8.68.00. Tramway 368.00. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
W sobotę d. 25. stycznia 1873.
Po raz drugi:

## ZAKI

komiczna operetka w 2 aktach Kazimierza Hoffmana. — Libretto St. Dobrzańskiego.
Operetką dyrygować będzie kompozytor pan Kazimierz Hoffman.

Osoby:

| | |
|---|---|
| Dominus Hyacyntus bakalarz | P. Zboiński. |
| Zosia Kuleszanka, jego siostrzenica | Pna M. Kwiecińska. |
| Zbigniew | Pni Doroszyńska. |
| Sapajło | Pna Wajcówna. |
| Łaszcz | Pna Sułkowska. |
| Kraska | Pna Lewicka. |
| Kościesza | Pna Leszczewska. |
| Chruścik | P. Dworski. |
| Pomian | P. Skalski. |
| Kazimierz Zaklika, towarzysz pancerny | P. Olski. |
| Barbara, gospodyni Dominusa | Pni Hubertowa. |

**Zaki**
Rzecz dzieje się w szkółce parafialnej około r. 1700.
Nowa garderoba.
Panna Kwiecińska odśpiewa w 2. akcie wkładkę p. t. „Rojenia wiosenne“ F. Dobrzyńskiego.

Poprzedzi:
Po raz pierwszy:
**Pierwsza miłość**
komedja w 1 akcie Wilbrandta przekład Tadeusza Czapelskiego.

Osoby:

| | |
|---|---|
| Pani Rosen | Pna Zalewska. |
| Adela, jej siostrzenica | Pna. Urbanowicz. |
| Henryk Roller | P. Walewski |
| Ferdynand Bruck | P. Kwieciński. |
| Antoni, ogrodnik pni Rosen | P. Dębicki. |
| Józia, wnuczka Antoniego | Pna Lewicka. |

Rzecz dzieje się w mieszkaniu p. Rosen.
Reżyser p. Dobrzański.
*Początek o godzinie* **7mej.**

## Nadesłane.

**Konkurs.** Podpisani zamianowani sędziowie na oddział Towarzystwa gospodarskiego złączonych powiatów Przemyśl, Mościska, Jaworów dla premiowania pojedyńczych gałęzi gospodarstwa, ogłaszamy konkurs na nagrody za wzorowe prowadzenie i ulepszenia poczynione w pojedyńczych działach gospodarstwa, jako to: w hodowli koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, drobiu; w kulturze lasowej, rolnej, w sadownictwie, pszczelnictwie i jedwabnictwie, jak równie za przeprowadzone ze skutkiem większe amelioracje: drenowanie, osuszanie, racjonalne używanie sztucznych nawozów itd.

Życzący sobie przyjąć udział w konkursie zechcą wyszczególnić, w której gałęzi gospodarstwa o premię się ubiegają, określić dokładną historję rozwoju tejże i podać opis takowej z dołączeniem wyjaśnień co do sposobu przeprowadzenia, rezultatami i zyskiem i zgłoszenia swe przesłać do podpisanego sekretarza w Żurawicy poczta Przemyśl do 1. lutego 1873 r.

Przemyśl 22. stycznia 1873.
*Narcyz Puchalski*, sekretarz. *Zyg. Dembowski*, przewodniczący.



| Lwów, z Izby handlowej dnia 24 stycznia | płacą złr. wal. a. | żądają złr. wal. a. |
|---|---|---|
| I. Akcje za sztukę. | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 223 00 | 230 00 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 150 50 | 151 00 |
| Banku hip. gal. z wpł. 80% | 234 00 | 236 00 |
| „ krajow. z wpł. 50% | 00 00 | 87 00 |
| II. Listy zast. za 100 zł | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 79 00 | [illegible] |
| Tow. kred. gal. 4% w. s | 72 25 | 73 00 |
| Banku hipot. gal 6% | 81 50 | [illegible] 00 |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 94 0 | 95 0 |
| III. Obligi za 100 złr. | | |
| Indemnizacyjne galic. | 76 90 | 77 [illegible] |
| IV. Monety. | | |
| Dukat holenderski | 5 [illegible] | 5 10 |
| Dukat cesarski | 5 7 | 5 14 |
| Napoleondor | 8 69 | 8 71 |
| Pół imperjał rosyjski | 8 75 | 8 [illegible] |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 50 | 1 73 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 48 | 1 49 |
| [illegible] | 1 52 | 1 53 |
| [illegible] | 107 25 | 108 50 |
| Wiedeń d. 22 stycznia | | |
| Papiery państwa [illegible] | | |
| [illegible] | 67 00 | 67 10 |
| [illegible] | 71 25 | 71 35 |
| Pożyczka [illegible] | 309 00 | 310 00 |
| Pożyczka loter. z r. 1854 | 94 50 | 95 00 |

| | płacą złr. wal. a. | żądają złr. wal. a. |
|---|---|---|
| Pożyczka loter. z r. 1860 | 103 65 | 103 90 |
| „ „ „ 1864 | 143 75 | 144 00 |
| „ podatk. z r. 1864 | 00 00 | 000 00 |
| Listy zastawne domen. | 114 75 | 115 00 |
| Oblig. indemniz. gal. | 76 75 | 77 50 |
| „ „ bukow. | 74 50 | 75 00 |
| Akcje bankowe. | | |
| Anglo-austrjackie | 295 50 | 296 00 |
| Centralny bank | 00 00 | 00 00 |
| Kredytowy zakład | 329 00 | 329 50 |
| Franko-Austrjackie | 131 75 | 132 00 |
| Galic. dla handlu i przem. | 000 00 | 000 00 |
| Generalbank | 00 00 | 00 00 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 000 00 | 000 00 |
| Krajowy bank galicyjski | 00 00 | 00 00 |
| Narodowy bank austrjacki | 966 00 | 967 00 |
| Vereinsbank | 206 00 | 206 50 |
| Akcje przemysłowe. | | |
| Budownicz. Towarz. austr. | 111 50 | 112 50 |
| Borysł. Petrol. Comp. | 00 00 | 00 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell. | 00 00 | 00 00 |
| Akcje kolejowe. | | |
| Albrechta | 000 00 | 167 00 |
| Nadniestrzańska | 118 00 | 119 00 |
| Karola Ludwika | 228 00 | 229 50 |
| Północna Ferdynanda | 2100 00 | [illegible] |
| Franciszka Józefa | 220 50 | 221 00 |

| | płacą złr. wal. a. | żądają złr. wal. a. |
|---|---|---|
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | 150 00 | 151 [illegible] |
| Rudolfa | 169 50 | 170 50 |
| Siedmiogrodzka | 000 00 | 175 00 |
| Staatsbahn | 330 50 | 331 50 |
| Południowa | 187 50 | 185 50 |
| Tramway wied | 368 00 | 369 50 |
| Łupkowska | 000 00 | 000 0 |
| Węgierska północno wsch. | 156 00 | 156 50 |
| „ wschodnia | 129 25 | 129 50 |
| Listy zastawne. | | |
| Galic. bank hipoteczny 6% | 89 00 | 89 50 |
| Bank włościańsk. galicyjski | 94 00 | 94 75 |
| Tow. kred ziem. gal. 4% | 73 50 | 00 00 |
| „ „ „ 5% | [illegible] 00 | 80 50 |
| Bank nar. austr. 5% m. k. | 00 00 | 00 00 |
| „ „ „ 5% w. a. | 90 40 | 90 75 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 100 00 | 100 50 |
| „ w. a. 5% | 86 00 | 86 50 |
| Kol. obl. z pierw. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.) | | |
| Albrechta | 90 50 | 91 75 |
| Alföldzka kolej | 90 75 | 91 00 |
| Ferdynanda północna | 101 50 | 102 00 |
| Karola Ludwika dawn. | 101 50 | 000 00 |
| „ „ z r. 1867 | 97 00 | 97 50 |
| Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | 85 75 | 00 00 |
| „ „ „ [illegible] | 75 25 | 76 75 |

| | płacą złr. wal. a. | żądają złr. wal. a. |
|---|---|---|
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogrodzkiej | [illegible] | [illegible] |
| Południowej kolei | [illegible] | [illegible] |
| Państwowej kolei | [illegible] | [illegible] |
| (10% podat. prot. srebr.) | | |
| Czeska zachodnia | [illegible] | [illegible] |
| Elżbiety nowa 1872 | [illegible] | [illegible] |
| (10% podat., prot. w. a.) | | |
| Elżbiety dawna | 90 00 | [illegible] 0 00 |
| Ferdynanda półnoen. m. k. | 8[illegible] 50 | 89 00 |
| „ „ w. a | 87 00 | 88 00 |
| Papiery loteryjne | | |
| Losy Zakładu kredytowego | 184 00 | 185 0 |
| „ Rudolfa | 15 00 | 15 25 |
| „ Stanisławowskie | 24 25 | 24 75 |
| „ Keglevich | 00 00 | 18 00 |
| „ hr. Palfy | 26 75 | 27 25 |
| „ ks. Salm | 39 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genois | 30 00 | 31 00 |
| „ ks Windischgrätz. | 23 00 | 23 50 |
| „ Waldstein | 00 00 | 23 75 |
| „ ks. Klary | 38 50 | 39 50 |
| Dewizy (3-miesieczne.) | | |
| Hamburg 100 mark. b. | 8[illegible] 20 | 8[illegible] 30 |
| Paryż 100 frank. | 42 55 | [illegible] |
| Londyn 10 ft. szter. | 108 00 | [illegible] |
| Frankf. 100 zł. ol. w. p. N | 92 00 | [illegible] 10 |

# Do szanownych P. T. akcjonarjuszów
# centralnej kolei Morawsko-Szląskiej.

Odbyte na dniu 20. października r. z. pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów centralnej kolei Morawsko-Szląskiej, celem przeprowadzenia budowy i wprowadzenie w ruch linji kolejowej **Opawa-Wlarapass** (granica ku Trenczynowi) ewentualnie **Opawa-Klingenbeutel**, uchwaliło pomnożyć fundusz Towarzystwa przez wydanie **45.000 akcyj po 200 złr. w srebrze**, a oprócz tego przedsięwziąść emisji **45.000 obligacyj pierwszeństwa po 300 zł. w. a.**

Na tem walnem zgromadzeniu przyznano następnie

## Akcjonarjuszom centralnej kolei Morawsko-Szląskiej

prawo do poboru akcyj i obligacyj pierwszeństwa nowej emisji w ten sposób, że akcjonarjuszom wolno jest pobrać za każdą starej emisji akcję, **jedną** nowej emisji, **prawo zaś poboru na nowo wydać się mające obligi pierwszeństwa rezerwowanem jest tylko dla posiadaczy ogólnej liczby akcyj dawniejszej i nowej emisji.**

Na podstawie udzielonego ze strony Walnego Zgromadzenia Radzie zawiadowczej upoważnienia i w skutek pozwolenia wys. Ministerjum do l. 18.116 wydanego pod dniem 22. grudnia zaprasza się przeto pp. P. T. akcjonarjuszy, gdy już nowo emitowane 45.000 akcyj pobierać dozwolono, także aby zechcieli zrobić

## użytek z prawa poboru do wyż wymienionej emisji 45.000 sztuk obligacyj pierwszeństwa

im przysługującego.

Posiadanie **dwu akcyj morawsko-szląskiej kolei centralnej**, upoważnia do odbioru jednej obligacji pierwszeństwa, której kwotę emisyjnę ustanawia się na

## 88½% t. j. na 265·50 złr. austr. waluty papierami za każdą obligację pierwszeństwa.

Obligacje te, które tak jak równocześnie emitowane na **300 zł. w. a.** w nominalnej wartości w srebrze lub 200 talarów prus. kur. opiewają, będą ściągnięte za pomocą losowań w ciągu 60. lat, począwszy od r. 1878, w całej swej pełnej wartości mominalnej w natychmiastowej (effectiver) monecie srebrnej.

Oprocentowanie nastąpi po 5% **(5 od sta) w natychmiast płatnej monecie srebrnej**, bez wszelkich strąceń na podatek dochodowy wraz z dodatkiem lub jakiejkolwiek innych poborów podatkowych, stemplowych lub należytościowych, za zwrotem odnośnych w dniu **1. stycznia** i 1. lipca co roku płatnych kuponów.

Za punktualną wypłatę procentów i rat zwrotnych tej pożyczki ręczy w pierwszej linji przestrzeń **Opawa-Wlarapass** (w kierunku ku Trenczynowi) a wypadkowo **Opawa-Klingenbeutel**. Oprócz tego poręcza Towarzystwo całym ruchomym i nieruchomym swoim majątkiem, o ile już nie będzie pociąganem do odpowiedzialności za pożyczkę pierwszeństwa I. emisji.

Zaciągnięta jakakolwiek nowa pożyczka zająć musi drugie miejsce odnośnie do zaspokojenia tak priorytetów jak i rat zwrotnych, które Towarzystwo dla tej linji poręczyło.

Tych więc pp. P. T. Akcjonarjuszy, którym przysługa powyższe prawo poboru obligacyj pierwszeństwa, uprasza się zgłaszać w przeciągu terminu

a mianowicie: **od 24. stycznia aż włącznie do 8. lutego r. b.,**

W **Wiedniu** w Union-Bank,
„ „ „ głównej kasie centr. kolei morawsko-szląskiej,
„ **Tryjeście** w Filji Union-Bank,
„ **Pradze** „ czeskim Union-Bank,
„ **Bernie** „ c. k. uprzyw. banku morawskim dlu handlu i przemysłu,
„ **Gracu** „ styryjskim banku eskontowym,
„ **LWOWIE w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym banku hipotecznym,**
„ **Ołomuńcu** u pana Pawła Primavesi,
„ **Oppawie** „ „ C. R. O. Schüler,
„ **Augsburgu** u „ J. J. Obermayer,
„ **Berlinie** w niemieckim Union-Bank,

w **Wrocławiu** w szląskim banku związkowym,
„ „ u pp. braci Guttentag,
„ **Dreźnie** w saskim banku kredytowym,
„ „ u p. M. Schie Nachfolger,
„ **Frankfurcie n. M.** w austrjacko-niemieckim banku,
„ „ u pp. J. J. Weiller Söhne,
„ **Lipsku** u pp. Aron Meyer & Sohn,
„ „ u p. H. C. Plaut,
„ **Mannheim** u pp. Köster & Co.,
„ **Mnichowie** w bawarskim banku związkowym,
„ „ u p. J. N. Oberndoerffer,
„ **Stuttgardzie** w król. wirtemberskim banku dworskim,
„ „ u pp. Pflaum & Co.

W tym celu należy odnośne akcje resp. blankiety poborowe opatrzone w konsygnatę zawierającą w porządku arytmetycznym numera tychże, podawać, a każdy akcjonarjusz otrzyma na podstawie wyż wspomnionej uchwały Walnego Zgromadzenia za każde dwie akcje a względnie blankiety poborowe upoważniające do prawa, poboru jedną obligację pierwszeństwa morawsko-szląskiej centralnej kolei z emisji z roku 1872.

Zaraz przy zgłoszeniu się należy wpłacić **60 złr. w. a.** za każdą obligację pierwszeństwa, później dalszą wpłatę uiścić w kwocie **100 złr. w. a.** w czasie od 15. do 31. marca b. r. resztującą zaś kwotę spłaty w kwocie **105·50 złr. w. a.** w czasie od 15. do 31. maja b. r.

**Całkowita wpłata kwoty emisyjnej 265.50 zł. w. a. jest w każdym czasie dozwoloną w czasie terminem oznaczonym od 24. stycznia do 31. maja 1873.**

Płacąc ostatnią ratę, lub zapłaciwszy poprzednio całkowitą kwotę emisyjną, powinni pp. akcjonarjusze za każdą porbaną akcję zapłacić bieżące 5% procentu obligacyjnego, w walucie papierowej licząc od 1. stycznia 1873 — za co im odwrotnie procenta za dawniejsze wpłaty począwszy od dnia uiszczonej spłaty ratalnej aż do dnia, w którym całkowita suma wpłaconą została, wynagrodzone będą po 5 procent licząc za rok.

Wszelkie wpłaty i odbiór pojedynczych sztuk akcyj dziać się winne w tych miejscowościach, gdzie zgłoszono się z prawem przysługującego użytku poborowego, i w tych także miejscowościach odbiór uskutecznionej wpłaty częściowej pokwitowanym będzie.

Po wniesieniu ceny emisyjnej i procentów, wyda morawsko-szląska kolej centralna kwity, które później zamienione będą na obligacje pierwszeństwa, termin zaś ten zamiany będzie później ogłoszonym.

**Z dniem 8. lutego b. r. wygasa prawo odbioru, a termin ten nie może być w żadnym wypadku przedłużonym, gdyż wszystkie akcje, po które się nikt z pp. akcjonarjuszy morawsko-szląskiej kolei centralnej po ten dzień nie zgłosił, będą już do tego czasu komu innemu rozdane.**

Prospekta wraz z kartą tej nowej linji kolejowej, jak również potrzebne do zgłoszeń prawa odbiorcom konsygnaty, wydawać będą wszystkie wyż poszczególnione miejscowości.

Wiedeń, 21. stycznia 1873.

**Rada zawiadowcza**
**kolei centralnej Morawsko-Szląskiej.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.